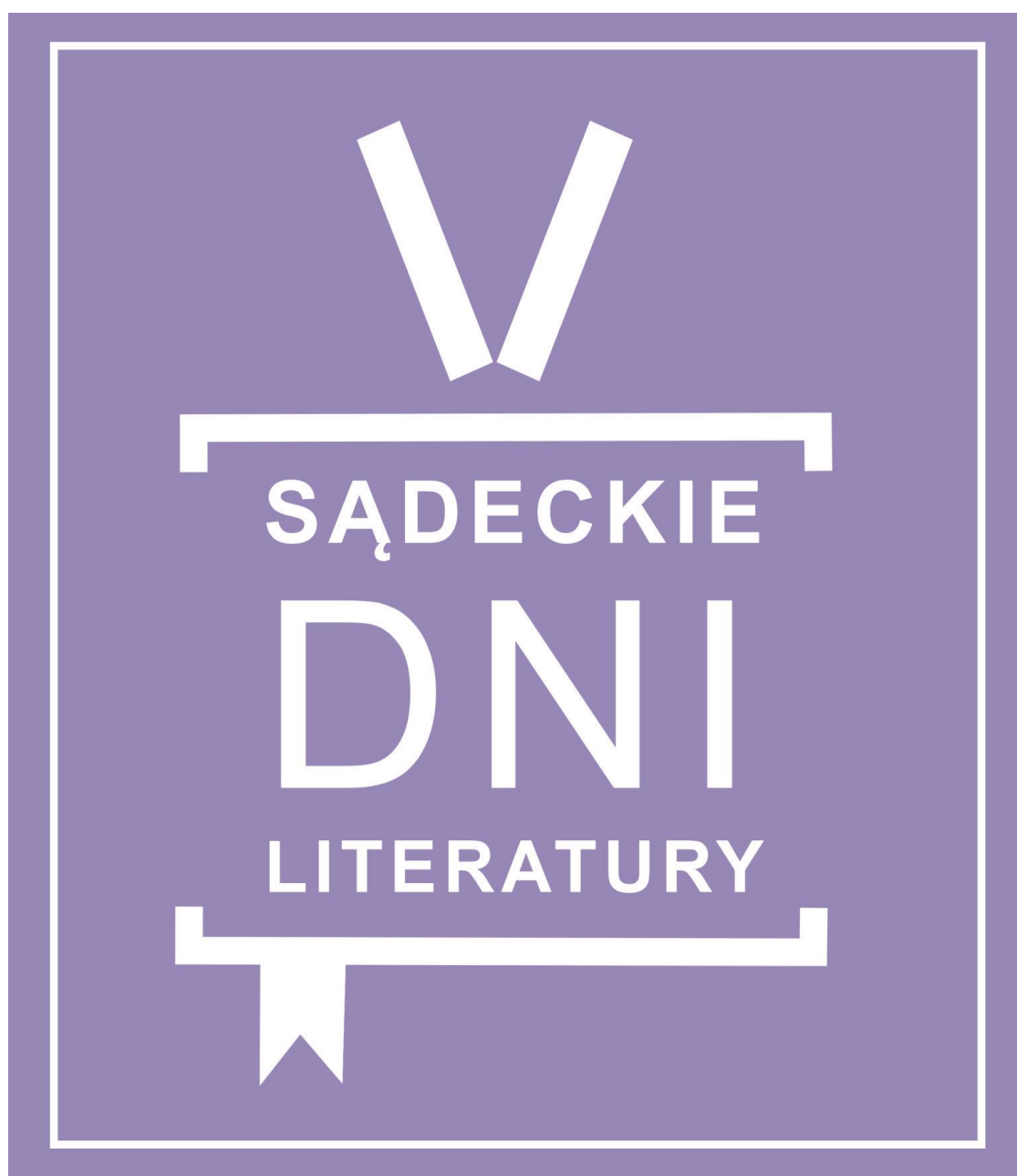


Wysokie obcasy

Antologia pokonkursowa



SPIS TREŚCI

<u>Cetnarowska Katarzyna <i>Motyl</i></u>	5
<u><i>Odrodzenia</i></u>	6
<u><i>Ofelia</i></u>	7
<u>Charmuszko Tadeusz <i>Czas miłości</i></u>	8
<u><i>Do Eli</i></u>	9
<u><i>Oczekiwanie</i></u>	10
<u>Deker-Kot Monika <i>Odchodząc</i></u>	11
<u><i>Wiersz o daj Boże ostatniej wigilii</i></u>	12
<u><i>Wyzwolenie</i></u>	13
<u>Domagała Wojciech <i>Czy kobiecie można zaufać?</i></u>	14
<u><i>Jak odzyskać stracone życie z niewłaściwą kobietą?</i></u>	15
<u><i>Miłość to nie tylko słodkie słowa</i></u>	16
<u>Drobysz Robert *** (<i>bierze prysznic układa włosy...</i>)</u>	17
<u>*** (<i>obserwuję z okna rude drzewa...</i>)</u>	17
<u>*** (<i>twoje pięć palców i zmysłów...</i>)</u>	17
<u>Halicki Andrzej <i>chmura</i></u>	18
<u><i>ty</i></u>	18
<u><i>wczoraj i dziś</i></u>	19
<u>Kokot Krzysztof <i>Jamajka</i></u>	20
<u><i>Lilith</i></u>	20
<u><i>Tylko ja</i></u>	21
<u>Koncewicz Marcelina <i>Moja siostra brzoza</i></u>	22
<u><i>Rzeka (bez)wstydu</i></u>	23
<u><i>Ta ziemia</i></u>	24
<u>Król Marcelina <i>Jesień</i></u>	25
<u><i>Ostatnia złośliwość</i></u>	25
<u><i>Szanowna Pani Marczevska</i></u>	25
<u>Kuśka Ewelina <i>Lania</i></u>	26
<u><i>Traudka</i></u>	27
<u><i>Zofija</i></u>	28



<u>Liszkiewicz Dominika <i>Gioconda</i></u>	29
<u>Liszkiewicz Henryk <i>Artemisia Gentileschi maluje kolejny raz Judyte i Holofernesa</i></u>	30
<u>Lilit</u>	31
<u>Samotność. Oglądając „Autoportret z kwiatami” Olgi Boznańskiej</u>	32
<u>Mąka Dominika <i>Afrodyta</i></u>	32
<u>Dzień kobiet</u>	33
<u>Dominika <i>Niewiasta</i></u>	33
<u>Mąka Weronika <i>Kiedys też będę kobietą</i></u>	34
<u>Miarczyńska-Kłeczek Katarzyna <i>Matka Polka</i></u>	35
<u>Polka</u>	36
<u>Polka w szpitalu</u>	37
<u>Myjak Magdalena <i>Niedosyt niedosytu</i></u>	38
<u>Nowicki Bogdan <i>Eurydyka</i></u>	39
<u>Eurydyka II</u>	40
<u>Eurydyka III</u>	40
<u>Piliszeńska Anna <i>Imperium</i></u>	41
<u>Insignia</u>	42
<u>Portret Ewy</u>	43
<u>Pisarska Joanna <i>Pieśń o dziewczynie</i></u>	44
<u>Wolność jest kobietą</u>	44
<u>Zamiast snu</u>	45
<u>Pituch Zofia <i>Wiedźma</i></u>	46
<u>Pławiak Irena <i>List życia</i></u>	47
<u>Nie zdążyłam</u>	48
<u>Poezja</u>	49
<u>Polak Katarzyna Wiktoria <i>pierwsza</i></u>	50
<u>stara poetka</u>	51
<u>światło</u>	52
<u>Sebesta Antonina <i>Róża (biografia)</i></u>	53
<u>Środek słotnej jesieni</u>	54
<u>Waga szczęścia</u>	54



<u>Stępnia Jerzy Andzia</u>	55
<u>Ewa</u>	56
<u>Stosur Arkadiusz Wiersz pierwszy</u>	56
<u>Wiersz drugi</u>	56
<u>Wiersz trzeci</u>	57
<u>Szczerbiński Marek *** (odeszła jakby pozornie)</u>	58
<u>Jak trzeba</u>	59
<u>Pani Danuta</u>	60
<u>Szpunar Magdalena Krążą kobiety cienie cichochodami</u>	61
<u>Przymierzam co rano szczęście</u>	62
<u>Ta bez której nie ma życia</u>	63
<u>Tokarczyk Joanna Dzień matki</u>	64
<u>Kobieta...</u>	65
<u>Wikar Katarzyna Taki mam plan</u>	66
<u>W ukryciu</u>	67
<u>Wysokie obcasy</u>	68
<u>Ziobrowski Andrzej gdybym ją spotkał</u>	69
<u>królowa lata</u>	70
<u>rozstania ból</u>	71



Katarzyna Cetnarowska
MOTYL

Ostentacyjnie zrzucam z siebie pancerz,
robię to widowiskowo
Wyślizguję się z delikatnego kokona
jak tam było miło i ciepło
Ja poczwarka zaczynam od początku
A nikt nie przygotował mnie na przyszłość

To słońce tak mocno razi
powieki bolą od zaciskania
palce nie chcą już wrócić
do pozycji embrionalnej
z zaciśniętej wciąż pięści

Ślizgam się dalej na brzuchu
przed siebie patrząc na wprost
nie oglądam się do tyłu
grudki ziemi wchodzą między zęby
to nie tak miało być!

Zaciskam te zęby razem z tą ziemią,
pokraczne od ścisku kokona skrzydła
rozkładam, na światło dzienne wyciągam
naga tak z rozpostartymi ramionami
oddaje się sobie w całości

Nie usidli mnie już nigdy żaden świat
odlatuję, pierwszy raz lecę w górę
a wzrok mój z satysfakcją kieruję ku Wam
widzicie bowiem mój lot, ale on nie jest Wasz
lot ku wolności jest tylko mój.

- - -



Katarzyna Cetnarowska
ODRODZENIA

Wanna po brzegi wypełniona złudzeniami
są ciepłe i przytulne jak pierzyna
zatopiona w nich leżę bezwiednie
ze wstrzymywanym w płuchach oddechem

Czas się zatrzymał i jakby tylko czekał
aż ktoś wreszcie siłą poryszy wskazówkę
zaciskam więc dłonie skrzyżowane na ramionach
a na moim wewnętrznym ringu walka wciąż trwa

Wynurzam się więc z wielkim rozmachem
kolejny raz nie doczekałam do końca
kolejny raz potrzeba oddechu wygrała
z marazmem bezsilności palącym od środka

Ostateczne decyzje nie przychodzą łatwo
a lepsze od nich wydaje się trwanie
będę więc tak wynurzać się w nieskończoność
by czystym spojrzeniem dochodzić prawdy

Osuszone ze złudzeń ciało jest silne
taka zbroja pozwala wystawić się na świat
kolejny raz z odwagą i wiarą we własne ja
idę naprzód po osobiste odrodzenie

- - -



Katarzyna Cetnarowska
OFELIA

Szukam czegoś co poruszy duszę,
co pozwoli dogonić stare marzenia,
przecież to co niemożliwe nie może
być zbyt zuchwale namacalne.

Wymykam się swoim myślom,
choć gonią mnie jak zombie,
próbuję iść w stronę światła, choć
słyszę głosy, że to zły kierunek.

Zakładam ciągle nowe, inne buty,
bo w jednych czeka ta sama droga,
korci mnie ścieżka w nieznane
i nęci słodko-gorzki smak nowości.

Oddaję się zmian przypiływowi,
w zmysłowym tańcu zanurzona,
pilnując tylko, by za szybko
oczu dla świata nie otworzyć.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Tadeusz Charmuszeko
CZAS MIŁOŚCI

kocham Cię o poranku
gdy mocno zaróżowiona
od snu i pocałunków
jak nimfa z tafli jeziora
zwiewnością wezbrana
z ciepłej pościeli
wysuwasz kolana

kocham Cię w słońcu
iskrzącym od wschodu
gdy w kuchni sztućcami
jak szablą Wołodyjowski
wycinasz w pień nasze
z głodu wyrosłe troski

kocham Cię w południe
gdy na kanapie powabnie
siadasz i noga na nogę
wymownie zakładasz
bo wtedy najpiękniej
świecą Twoje oczy
w których się ziemia
z niebem jednoczy

kocham Cię gdy słońce
ku płotom się chyli
bo miłość nie szuka
nadzwyczajnej chwili
ale o każdej porze
krzewi się obficie
niczym na polu zboże

kocham Cię o zachodzie
gdy czoło chłód owiewa
i pieśń wieczorną
cicho szumią drzewa
niebo lazur wygładza
woda nurt uspokaja
świerszcz skrzypce
do rytmu serca dostraja

kocham Cię w mroku
skropionym gwiazdami
gdy księżyc wysrebrza
niebieski aksamit
bo gdzie jest miłość
tam nie ma różnicy
czy jeszcze drżą serca
czy listek na osice

- - -



Tadeusz Charmuszko

DO ELI

U stóp Twoich jestem zdolny,
Gdy przychylnie ręką skiniesz,
Skakać niczym konik polny
Lub się czołgać jak zaskroniec.

Mogę wzbijać się do góry
Ponad dęby, ponad lipy,
By odgarniać z czoła chmury
I całować czule przy tym.

Dostrzec pragnę jak najprędzej
Na pogodnej twarzy uśmiech,
Co nie zakwitł przez pieniądze,
Lecz jest z głębi serca blaskiem.

Dam się zwabić miską pełną,
Dam się wcisnąć za kanapę,
Lecz uczucia me nie zwiędną,
Będę Twoim bibelotem.

Możesz mnie jak szal owinąć,
Gdy za Tobą gonię wzrokiem
Albo zbesztać pod jabłonią,
Gdy mniemanie mam wysokie.

Mogę z wierzby zrywać gruszki,
Być zgubioną szpilką w sianie,
Tylko kiwnąć racz paluszką,
Słodko czasem wejrzyj na mnie.

Prośba moja pełna słońca,
Nie jest ze mnie drań, gagatek,
Jak przeskrobię, się nie dąsaj,
Nie skaczę z kwiatu na kwiatek.

Niech Ci perły z kropel rosy
Złoci słońce, z róży płatki
Ścielą dywan do stóp bosych,
Na optymizm zamień smutki.

Chciałbym Tobie chylić nieba
Za te chwile, co za nami,
Przy miłości kęsy chleba
Są słodkimi poziomkami.

Mogę być klonowym liściem,
Co jesienią zleciał z drzewa,
Jeśli stopy oprzeć zechcesz,
Więcej szczęścia mi nie trzeba!

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Tadeusz Charmuszko

OCZEKIWANIE

Powiedz, proszę, jak mnie kochasz?
Wiosny daj się nieść wigorem,
Otwórz serca czułe okna,
Kiedy przybędę wieczorem.

Uchyl skrzydło delikatnie,
Kąpielowy przerzuć ręcznik
Do połowy przez parapet,
Niech o porze świadczy schadzki.

Powiedz, proszę, jak mnie kochasz?
Nie tłum w sobie żaru lata,
Nie bądź niczym sarna płocha,
Nie oczekuj końca świata!

Odważnie rzecz wyznaj całą
Bez owijania w bawełnę,
Kiedy przełamiesz nieśmiałość,
Marzenia wnet uzupełnię.

Powiedz, proszę, jak mnie kochasz?
Nie doprowadzaj do chandry,
Nie śnij o niebieskich ptakach,
Bo wpadniesz w ślepe meandry.

Nie unikaj odpowiedzi,
Nie klucz w zmysłów labiryncie,
Nie licz na aplauz gawiedzi
Na życia ostrym zakręcie!

Powiedz, proszę, jak mnie kochasz?
Zagrajże w otwarte karty,
Nie czekaj ciągle na Włocha,
Po co niesmaczne wciąż żarty?

Gwałtownie wyrzuć jak wulkan
Szalejący w piersiach ogień,
Gdy podwinie się koszulka,
Niebo przystanie za progiem.

Powiedz, proszę, jak mnie kochasz?
Nie trzymaj zmysłów w malignie,
Dopiero z żalu zaszlochasz,
Kiedy zawitam do innej!

Perłami chwile młodości,
Nie szastaj bezmyślnie nimi,
Bo nie obrodzą w przyszłości
Złotych winogron kiściami!

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Monika Deker-Kot

ODCHODZĄC

„Żegnaj stole” , powiedziała, ostatni raz dotykając jego niedoskonałej gładkości, bo stół miał blizny od dzielenia chleba.

„Żegnaj stole”, powiedziała, gdy ledwie słyszalnie kładła na nim klucze.

„Żegnaj domu”, wyszeptała, ostatni raz zamykając bezszelestnie odrapane drzwi, bo drzwi miały blizny od metalowych sprzączek tornistrów.

„Żegnaj domu”, powiedziała, gdy z wielkim trudem puściła mosiężną klamkę.

„Żegnaj jodło”, powiedziała, ostatni raz gładząc szorstką szramę jodły, bo jodła miała blizny z dawnych czasów, gdy bywała słupkiem od bramki na boisku.

„Żegnaj jodło”, powiedziała, gdy wymykały się z dłoni zielone gałązki.

„Żegnaj ogrodzie”, powiedziała, gdy ostatni raz patrzyła na kwiaty z bliznami żalu po matce, która je sadziła, a której już nie ma.

„Żegnaj ogrodzie”, powiedziała i usłyszał ją i zapłakał bezlistny bez

Odeszłam z opuszczoną głową i staruszkami psami u boku.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Monika Deker-Kot

WIERSZ O DAJ BOŻE OSTATNIEJ WIGILII
grudzień 2012

Babcia Rozalia, wpatrzona w neony za oknem,
samotnie czeka na pierwszą gwiazdkę,
i nuci kołysankę Bogu.
Rozścieliła obrus na stole,
na sianku ułożyła opłatek,
Cieniutki jak skóra na jej dłoni.

Babcia Rozalia drżącą ręką stawia na stole
Talerzyk w pąsowe różyczki,
ten dla zabłąkanego wędrowca
Jednak chyba także nie mógł przyjść.
Pogłaskała starego kota,
co nawet w wigilię nie gada.

Babcia Rozalia codziennie rozmawia z Aniołem.
Chuchają na siebie nawzajem,
lecz nocą gdy Pan Bóg się rodzi
Samotność nie grzeje dotkliwiej.
Zmarznięty pośpiesznie odleciał
zaśpiewać w betlejemskiej szopce.

Babcia Rozalia wpatrzona w neony za oknem,
dzielnie czeka na pierwszą gwiazdkę
w nadziei, że będzie ostatnią.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Monika Deker-Kot

WYZWOLENIE

Witaj Zosieńko
otwórz okienko
Zosieńka leży w kałuży krwi
przeszło przez nią sześciu wyzwolicieli
Bóg się ulitował
wyzwolił
straciła przytomność umysłu
na zawsze
do śmierci kiwała się w przód i w tył na szpitalnym łóżku
w oknie były kraty
żegnaj Zosieńko

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Wojciech Domagała

CZY KOBIECIE MOŻNA ZAUFAC?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać kredyt zaufania?
Czy można jej dać mandat zaufania?
Czy można jej dać bezkrytycyzm?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać bezpieczeństwo?
Czy można jej dać stabilność?
Czy można jej dać stałość?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać dobrą myśl?
Czy można jej dać nadzieję?
Czy można jej dać otuchę?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać dochowanie wiary?
Czy można jej dać pokładanie wiary?
Czy można jej dać wierność?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać lojalność?
Czy można jej dać oddanie?
Czy można jej dać psią wierność?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać optymizm?
Czy można jej dać pewność?
Czy można jej dać przekonanie?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać przeświadczenie?
Czy można jej dać przywiązanie?
Czy można jej dać potulność?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać uczciwość?
Czy można jej dać uczciwość małżeńską?
Czy można jej dać wiara małżeńska?

Czy kobiecie można zaufać?
Czy można jej dać ufność?
Czy można jej dać zawierzenie?
Czy można jej dać pozostawianie
wiernym?

Czy kobiecie można zaufać?
To zależy od kobiety
To zależy od mężczyzny
To zależy od miłości



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Wojciech Domagała

JAK ODZYSKAĆ STRACONE ŻYCIE Z NIEWŁAŚCIWĄ KOBIETĄ?

W ciszy nocy, gdy gwiazdy płoną,
W sercu mego bólu tęsknoty toną,
Szukam drogi, by odzyskać to, co straciłem,
Związek, który jak wiatr przeminął i się zatracił.

Byłaś jak księżyc, piękna i tajemnicza,
Twoje oczy jak gwiazdy, niebiańskie i magiczne.
Ale w miłości czasem gwiazdy gasną,
A księżyc przysłania chmurami smutku obraz.

Wspomnienia jak liście opadają z drzew,
Wiatr je roznosi, a serce boli jak żar.
Czy można odzyskać to, co już przeminęło?
Czy można naprawić zranione serce?

Wędruję przez pustynię wspomnień,
Szukając źródła, które ożywi moje dni.
Może tam, gdzie słońce wschodzi nad horyzontem,
Znajdę nową nadzieję, nową miłość mojego życia.

Odzyskiwanie straconego czasu to proces trudny,
Ale w nim tkwi siła, by odbudować siebie.
Niech wiatr przyniesie mi nowe marzenia,
A serce zagoi rany, by znów mogło nadal kochać.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Wojciech Domagała

MIŁOŚĆ TO NIE TYLKO SŁODKIE SŁOWA

Miłość to nie tylko słodkie słowa

To także czyny i gesty

To nie tylko radość i uśmiech

To także smutek i łzy

Miłość to nie tylko piękno i harmonia

To także walka i kompromis

To nie tylko zgodność i zgoda

To także różnica i konflikt

Miłość to nie tylko uczucie i emocja

To także decyzja i wybór

To nie tylko dar i prezent

To także obowiązek i odpowiedzialność

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Robert Drobysz

bierze prysznic układa włosy
podmalowuje opadające powieki
nastawia radio i wodę na herbatę
kroi chleb rozsmarowuje złudzenia
w oknie naprzeciw gaśnie światło

- - -

Robert Drobysz

obserwuję z okna rude drzewa
myśląc o jej włosach
drobna szatynka pewnie prowadzi
mnie samochód i firmę
jednak wolałbym czuć
tamten piasek
lecz kolejna góra wyrosła
i boję się pożądając twoich kędziorów

- - -

Robert Drobysz

twoje pięć palców i zmysłów
niewyobrażalne szczęście
ruszają się
poza wyobraźnię
świat ducha i wizji

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Andrzej Halicki
CHMURA

ta chmura to kobieta
rozgniewana zachmurza błękit nieba
wydyma szarosiwe usta
ma za złe wiatrowi
że zbyt zmiennym jest

ta chmura to kobieta
puszcza oko do słońca
zgrabnie biodrami kołysze
tańczy chwilą zachłannie
i uchyla rąbka nieba

- - -

Andrzej Halicki
TY

takiej cię pragnąłem
nieoczywistej
nieokiełznanej
nienasyconej
niepokornej
nieprzypadkowej
niespełnionej
niespodziewanej
niepoukładanej
niekonsekwentnej
nieocenionej
niewypowiedzianej
nieporównywalnej
niepowtarzalnej
a dostałem – nieobecną

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Andrzej Halicki
WCZORAJ I DZIŚ

kiedyś
serce przeskakiwało do serca twego
otwierałaś dłoń częstując księżycem w pełni
myśli przytulały się jak dzieci
w ulubionej piaskownicy
a wspólny kot anioł oblizywał nieśpiesznie
błękitne wąsy

dziś
mimo ciszy nie słyszę tamtego oddechu
oczy nie rozpoznają tamtych kształtów
księżyc smutkiem odziany też
nie rozumie

skurczone zmysły targają
łódką na nieznanej fali
ostatnia polisa na samotną starość

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Krzysztof Kokot
JAMAJKA

wylaniała się z objęć jedwabiu
nie kryjąc nagości
pewna erotycznego piękna
oczekiwała adoracji
kołysząc się jak orchidea
podsycala żar obietnic
była moim karaibskim słońcem
ciepłym wiatrem
muskającym pocałunkami
subtelnym balsamem
i furia życia

splątani jak liany
trwaliśmy...
czekając, aż zakolysze się niebo

- - -

Krzysztof Kokot
LILITH

nie zawsze będziesz na szczycie rozkoszy, dziś ja
siadę na twój oręż i do cna wycisnę płodne soki,
by jeszcze tej nocy urodzić ci człowieczy owoc,
jutro odejdę z rajów i uwiodę pustynne demony,
każdy wleje we mnie nasienie szatana, a ty będziesz
tęsknił za swoją pierwszą nieposkromioną kochanką,
nocną uwodzicielką, esencją nieskrępowanej rozpusty,
zostaniesz w mych szponach, co dają ekstazę i ból
do końca mego świata i kresu twógi przed Bogiem

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Krzysztof Kokot
TYLKO JA

Świat namaścił cię
złudnymi stygmatami
niedostępności
zmorą tytułów
pani PROFESOR
pani DYREKTOR
pani PREZES
wywyższył
aż do upadku
twoją kobiecość

I tylko ja mogę jeszcze
mówić do ciebie
laleczko
foczko
kurko czubatko...
zdejmować okulary
odkładać książki
i ściągać zębami
czerwone pończochy
z twoich nóg... bez końca

- - -



Marcelina Koncewicz
MOJA SIOSTRA BRZOZA

moja siostra brzoza
ma pod naskórkiem
wyskrobane
imiona
osób które już się nie znają

bolesny tatuaż młodzieńczej
miłości
z zewnątrz to tylko kilka czarnych znaków
na poranionej skórze
w środku
pracują soki życia
które mają odbudować
pocięte żyłki

może dokona się w niej
wzrost
potraumatyczny
a może
zostanie obiektem
do podziwiania i nostalgii

siostro nie płacz więcej
bo jesteś brzozą
a nie wierzbą
tobie nie wypada
bo jest drzewem żołnierzy i grobów
a nie poranionej miłości

- - -



Marcelina Koncewicz
RZEKA (BEZ)WSTYDU

niedbale namydlony
wchodzi do rzeki
zabawa uśmiech zabawa
cały świat jest moim prysznicem
a kwiaty na brzegu
odwracają wzrok przed moją absolutną nagością

kiedy się rozbierał
schował wstyd pod kamieniem
a okulary
właściwie nie wiadomo gdzie
ktoś znajdzie, ktoś zawsze znajduje
zapomniał o niemym świadku
przywiązanym do szyi
na srebrnym łańcuszku

- - -



Marcelina Koncewicz

TA ZIEMIA

ręce ubrane w rękawice żyznej ziemi
pachną inaczej
tak swojsko
jak dom
jak lato
i jak miłość

brązowy szlak do domu
brudne buty
święty brud
moich dziadków i pradziadków
zaciera linie papilarne
i już nie wiadomo
kto jest z którego pokolenia
a kto nie jest z żadnego

ziemia
która miał być na sprzedaż
staje się grobem
czyichś marzeń

za tę ziemię sprzedano moją prababcie
i jej łzy
za tę ziemię
zgwałcono
jej sąsiadkę
i spalono sąsiada
a ja za tę ziemię
kupię mieszkanie w mieście

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Marcelina Król

JESIEŃ

Jesień przyszła
Związała supły na pajęczych sieciach
Rozmyła barwne kwiatowe łąny
Napaliła w starych piecach
A od ciebie
Ciulu złamany i tak nie odbiorę

- - -

Marcelina Król

OSTATNIA ZŁOŚLIWOŚĆ

Konieczną jestem
Czy chcesz tego czy nie
Do twego odejścia

Nieodzowną

- - -

Marcelina Król

SZANOWNA PANI MARCZEWSKA

Kiedyś wspomniała
Pani Marczevska
Ucząca mnie biologii;
„Organizm- okazuje się
może żyć bez żołądka,
kot bez jednej nogi,
a ludzkość bez człowieczeństwa”.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ewelina Kuśka

LANIA

spotykała zimowych ludzi gdy w jej sercu
panowała wiosna. zmuszali ją by uklękała.

przypominali że zbliża się do krainy przodków.
musiała ważyć słowa i kwiaty więdły w jej sercu.

nie przenosiła gór. miała drobne dłonie. jesień
nie mogła się zdarzyć. miała wiosnę w sobie.

spotykała ludzi tłukących lustra. wspominali
że wszystko się sypie i zostawała sam na sam z ciszą.

i tylko szelest liści jakby zbłąkana kula przeleciała
obok. poległy drzewa. szkoda bo lubiła swój sad.

miała wiosnę w sobie. szkoda że tak rzadko ktoś
odwiedzał ogród jej serca.

- - -



Ewelina Kuśka

TRAUDKA

zmieniła się w kozę domową. pozwalala się doić
i korygować raciczki. została oznakowana.

dbano o jej sierść. zapewniono też wybieg.
wykazywała zdolności do skutecznych ucieczek.

na ściernisku pod lasem ciała kobiet kielkują –
te z chorobami zamkniętymi w ziarnach.

z przyszłych i przeszłych wojen. z bliznami od
ciąglego uciekania w siebie i od potłuczonych serc.

ciała dojrzewają na słońcu. wyrastają z nich liście
z nerwami do przycinania siekierą.

tam koza domowa może przymierzać cudze skóry
by móc dotykać chłodu.

opuścić zagrodę. stać się przeźroczystą i pozbawioną
mięśni. wstępować w aurę kobiety.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ewelina Kuśka

ZOFIJA

od świąt nikt nie dzwonił. ciotki zmieniły wierzchołki
choinek na mątwki. zaprawiały zupy na wypadek wojny.

Zofija gubiła trop. miłość zastępowała wieczornym serialem
do epoki bezdomnego psa. od wtedy zaczęło ją boleć.

miewała pokusy. czuła zapach sierści. ktoś widział jak
tańczyła przy zapalonym świetle.

odwiedzała ciotki pytając o zdrowie. posklejała listy
od starych sympatii.

wierzyła że dostanie owacje przy trumnie odkąd mawiała
że warto kogoś pokochać.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Dominika Liszkiewicz
GIOCONDA

dziś dwudziestoczterolatka
to dopiero dwudziestoczterolatka
dziś śmiech dwudziestoczterolatki
to nic nadzwyczajnego
ale wtedy

wtedy
to była już dwudziestoczteroletnia
stateczna mężatka
matka pięciorga dzieci
której nie wypadało już
śmiać się
niczym nieopierzone dziewczę

dlatego
ten woal na głowie
te nabożnie złożone dłonie
dlatego
ten dyskretny uśmiech

uśmiech
dwudziestoczteroletniej
żony florenckiego kupca
statecznej matki pięciorga pociech

dziś dwudziestoczterolatka
to dopiero dwudziestoczterolatka
ale wtedy

wtedy
było inaczej

- - -



Henryk Liszkiewicz

ARTEMISIA GENTILESCHI MALUJE KOLEJNY RAZ JUDYTĘ I HOLOFERNESA

ręce które odcinają głowę
są takie zdecydowane
rzeźnienie ofiary
- niczym rzeźnienie zarzynanego zwierzęcia -
niemal słyszalne
a krew
krew jak najczerwieńsza
najlepiej na jasnym tle

i żadnego współczucia
żadnej słabości
nic co mogłoby
poddać w wątpliwość
że dzieje się coś
czego być nie powinno

więc nie pytajcie
czemu Judyta ma moją twarz
i czemu krzyczę wciąż o tym samym

krwawo
okrutnie
coraz okrutniej

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Henryk Liszkiewicz

LILIT

wbrew obiegowym opiniom
Adama przy tym nie było
tylko ona i ja
kuszenie też zresztą wyglądało zupełnie inaczej
po prostu powiedziałam jej
że już na zawsze zachowa młodość
ledwie więc wzięła owoc do ust

zapłonęłam nadzieją
że lada chwila wypełni się przestroga
skąd miałam wiedzieć
że Ewa nie tylko przeżyje
ale i pociągnie za sobą Adama

owszem
chciałam żeby umarła
sądziłam jednak
że mam prawo o niego walczyć
bo choć to ona była z jego żebra
to przeciaż ja byłam przy nim pierwsza

niestety wszystko potoczyło się inaczej
tamtych dwoje wygnano z raju
a ja
straciwszy krągłość swoich bioder
stałam się tym
czym teraz jestem

jednak
- uwierzcie mi -
nie zawsze tak wyglądałam

to dlatego na płótnach starych mistrzów
bywam czasami
w połowie wężem
w połowie kobietą

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Henryk Liszkiewicz

**SAMOTNOŚĆ. OGLĄDAJĄC „AUTOPORTRET Z KWIATAMI” OLGI
BOZNAŃSKIEJ**

malarstwo wymaga oddania bez reszty
dlatego dawno dawno temu
wybrałam samotność
by potem
przez kilkadziesiąt lat
szukać dowodu na to
że świat można rzeczywiście zmieścić
w kilku odcieniach
szarości
no i udało się
moje portrety
sprowadzone właściwie do oczu i ust
to prawdziwe arcydzieła
niemal na każdym z nich
widać
że nie było warto

- - -

Dominika Mąka

AFRODYTA

Półmrok do życia budzi jej duszę
Spojrzenie mrozi przenikliwością i sprawia,
że chcesz uciec
Zamiast krwi wysysa twoje intencje
Skrzydeł miejscami dodaje,
lecz ogranicza wewnątrz
Jej niebiański wygląd wątpliwości roztacza
Granice moralną w konfrontacji wytacza
Jesteś niewinny
Chciałeś tylko dotknąć nieba,
a prawda była taka, że gwiazd ci było trzeba

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Dominika Mąka
DZIEŃ KOBIET

Nie boimy się ronić łez i walczyć o swe marzenia
Ofiarujemy drugiej osobie całe serce i wskazujemy prostą drogę do przebaczenia
Otulamy...
Malujemy uśmiech na twarzy
A to, co nas określa - jesteśmy kobietami

- - -

Dominika Mąka
NIEWIASTA

Mżawka i nocy poświata otuliła jej włosy
Miłościwy ten, kto we śnie potrafi ją zauroczyć
Tajemnicza, intrygująca, skryta
Brak zasadniczo odpowiedzi
Niczym Wenus wyłania się z morskiej piany
A i w oczach nie brakuje jej zamieci
Pragniesz ją kochać, podziwiać, dotknąć jej ust. Kwiecisty ogród, mógłby paść jej u stóp

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Weronika Mąka

KIEDYŚ TEŻ BĘDĘ KOBIETĄ

KOBIETA

jakie to dziwne stworzenie
rano musi się pomalować
wytapirzyć i jeszcze coś
czasem musi zrobić sobie
paznokcie
powiększyć usta
albo coś jeszcze

KOBIETA

jakie dziwne stworzenie
nie każdy się z nią dogada
czasem gdy się ją – pyta dlaczego?
odpowiada – bo tak
i zrozum tu ją do końca
boję się bo ja jestem dziewczynką
i kiedyś też stanę się
KOBIETĄ

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Katarzyna Miarczyńska-Kłeczek
MATKA POLKA

Dla dziecka staje na głowie
Odwiedza szpitale
Walczy w urzędach
Robi naleśniki z dżemem
Śmieje się głośno
Jej poduszka nocą płacze

Odlicza dni do konsultacji
Przegląda oferty pracy
Marzy o dniu bez zaległości
Wciąż biegnie
Choć czasem płacze drogi
Wierzy że starczy sił

- - -



Katarzyna Miarczyńska-Kłeczek
POLKA

Dźwiga życie
krzyż boli

Biegnie
Sukienka ucieka
W drugą stronę

Rozerwana
Między za
I przeciw

Związuje dni
Czerwoną wstążką
Zaplata warkocz dumy

Biegnie w pole
Tylko tam
Może być sobą

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Katarzyna Miarczyńska-Kłeczek
POLKA W SZPITALU

Rozbolało ja serce
Ze szpitalnego łóżka
Opiekuje się innymi
Nie potrafi przejść obojętnie

Senne kroplówki odmierzają godziny
Podaje kubek sąsiadce
Karmi zupą gdy brak sił
Biegnie po pielęgniarki
Jak potrzebna pomoc

Po badaniach
Czuje się lepiej
Jutro wychodzi do domu
Układa listę zakupów
Zostający grają w szachy ze śmiercią

- - -



Magdalena Myjak

NIEDOSYT NIEDOSYTU

Za mało jest czułości w dotyku,
Za mało blasku we włosach strumyku,
Za mało charyzmy w charakterze,
Za mało daje, a zbyt dużo bierze,
Za mało w jej uśmiechu radości,
Za mało w swym posagu ma włości,
Za mało słodkiej isierki w oku,
Za mało w biodrach, piersiom brak uroku,
Za mało roztacza wokół miłości,
Za mało śmiałości, dobra, dbałości,
Za mało kobiety jest w kobiecie,
Ludzki niedosyt ściga panie w świecie,
I choć płeć ta piękną jest nazywana,
Niewystarczająca i niedoceniana,
Nikt wprost nie powie „śliczną ma luba”,
Można jedynie wierzyć i liczyć na cuda.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Bogdan Nowicki
EURYDYKA

Perliste, niemal świetliste są skry rosy na stepie. Wokół
przesuwa się wilgotna, mleczna mgła – kłębi się, drży. W
malowanej futrynie patefon, śpiewający
pod strzechą nieba.

Sztachety oplata trawa, po jakiej brodzi trzeszcząca łódź
z sonetu mistrza Adama. Przyschnięta rana wciąż boli. Tutaj
zesłający
natłuszczają membranę łojem.

Horyzont w dali obmywają fale,
suną kutry rybaków; wśród wielorybich dolin i pagórków
bez płaszcza pohukuje wciąż wiatr, szarpiąc
kable wysokiego napięcia.

Cicho szepcze córeczka: - Zaśpiewaj, mamó, piosenkę.
W dżdżystej porze rozpadu ciężko się brnie
przez ziemię; karki ugina worek, ciężący
nocnym wędrowcom

do utajonych międzysłowi. A każda głoska pachnie
barwą
wozów, lasu i wiatru, trzepotem
skrzydlatym w krtani.



Bogdan Nowicki
EURYDYKA II

Żar błądzi w ciasnych zaułkach, tchnienie utyka w ślepych
wnękach, ślizga się po szybach południowe słońce. Liszaje
na ścianach przypominają skóry zwierzęce. Po nocnym
koncercie czas wyjść w otwartą przestrzeń nadmorskiego
bulwaru. Tamaryszek i światło. Trzeba wbiec w odpowiednią
intonację, rytm, kadencję pejzażu. Frazę, co mgłami snuje się
nad wodą. Śródziemnomorski brzeg jest pulsowaniem greckiego
heksametru. Pieśń wydeptuje tu własne metrum. Las
masztów w porcie, sieci i galarety meduz. Pary całujące się
przed przebudzeniem.

Bogdan Nowicki
EURYDYKA III

Widzę ją w liczbie mnogiej, zawsze w jasnych sukienkach,
szeleszczącą halkami, odbitą w pękniętych lustrach. Po peryferiach
czasu chodzi majster zabawek i puka w zamknięte
wrota. Zardzewiał piecyk żeliwny, w beczkach pękły obręcze,
z zetłałych pierzyn wyfruwa jak strzyga puchowy pył.

Więc pozostała w bezsennej piosence, gdy drzwi
los zamknął na skobel: znów jest na Mlecznej Drodze z wiankiem
rumianku w sercu. Mówi dom, a wspomina okiennice i sienie,
mówi ziemia, a myśli pola, łąki i lasy, mówi jasność i wierzy
w przemijanie okrutnej nocy.

Mkną Pegazy jak dymy gryzącej płoty
mgły; wsiąkają w korzenie chrzanu i w pękate dynie. W płatkach
róż herbacianych rozbrzmiewa dawna melodia.
I tańczy Eurydyka.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Anna Piliszewska

IMPERIUM

śnie. a sen jak wytrychem odmyka przestrzeń ogrodu. szal
mechaty wieczorem upuszczony na trawę, cierpkie jabłko
i nóż, pluszowy pies i naparstek – zapomniane przedmioty
targują się o obecność. po czulej stronie widzenia oczekują
na dotyk. stoi dom w światłocieniu – w wysokich, weneckich
oknach dostrzegam znikome

błyski – wścibski promień myszkuje, jakby w szkłe mógł
odczytać szyframi spisany diariusz. na zmurszałej werandzie,
w wiklinowym fotelu wylegają się koty – są nieomal
prawdziwe, choć ich nie ma od dawna. ojciec poszedł
do koni, jest tylko rzeźbiona fajka i pilśniowy kapelusz,
ale czy trzeba więcej, niż to,

co akurat śni się? wśliznęłam się tu szczeliną – jak wielbłąd
uchem igielnym, żeby przylgnąć do miejsca, roślin, ptaków
i zwierząt: do imperium odpomnień –
jeśli pchnę krzywą furtę, zahaczoną byle jak na jedynym
zawiasie, zazgrzyta to, co umarłe – i poruszą się cienie,
i zobaczę

ten ruch. słonecznik: nasienne tarcze. mak z makówek i
dynie pestkami zasypią stoły. zadyndają powoje jak długie,
pątnicze brody. drgną na sznurze upranych prześcieradeł
wisielecy. staw się zaszklili barwami gazowego płomienia: strach
tykać gęstej jak smoła, zmarszczonej, dymiącej tafli. mam
stopy zimne jak lód. potykając się, biegnę w pożar

zgasłej jesieni, zanim Bóg go wykreśli z sagi śnionych żywiołów.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Anna Piliszewska

INSYGNIA

szukam czerwonych szpilek z cyrkoniową podkówką, atłasowej sukienki z odkrytymi plecami, kopertówki z zatraskiem i etoli na haftkę. w dobrych i tłustych latach pożyczowałaś je, siostró, może mi nie oddałaś, a ja dziś nie pamiętam – wszak to niemal pół wieku...

co mówisz? że się nie zmieszczę? i że mi nie wypada kuśtykać w blichtrze błyskotek, w agresywnych czerwieniach, tłukąc w bruki obcasem. pasujesz do tego świata jak do kożucha goździk, nie dla psa kielbasa, aplauz ziemskich Arkadii, syczysz. czy

zapomniałaś? byłam dumną księżniczką, miałam pąsowe płaszcze, pstrą obrózkę dla smoka i pierścień z ciekłym rubinem. nie wiesz w jakim pudłisku są upchane na strychu? od takiego przepychu mogłabyś oszaleć do cna, prychasz. powtarzasz,

abym umilkła, wreszcie poszła do diaska. i do bezpańskich zwierząt z tą głupią miseczką karmy, do rachitycznych roślin, skoro są dla mnie święte, a insygnia skasować w myślach raz i na zawsze. za późno! i nie ma miejsca – nie wcisnę się w żadną z szczelin, jestem

zbyt zaniedbana, mam zniszczone paznokcie – ot, prukwa i czupiradło, można by mnie na placach pokazywać publicznie jak małpkę w trzcinowej klatce. ależ, siostró okrutna, miałam cenne pachnidła i mydełka zamorskie, i szczotki oprawne w srebro. to niemal całe pół wieku – zgubiłaś. albo

niechcący zapomniałaś mi oddać – pożyczowałaś na pewno!

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Anna Piliszewska
PORTRET EWY

*Albo go kocha albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.*

W. Szymborska, Portret kobiety

Albo ten, albo żaden!, choć po drodze są inni –
nieprawda, że jest niewierna, bo się wcale nie
liczy, co przy zgaszonych światłach. Kup jej szalik
z przeceny, frytki i limuzynę, nadaj jej imię
Gala, Mesalina, Ariadne. Zbuduj
szałas. Lub pałac – i bądź
najlepszej myśli, choć i tak się nie zmieszczą
w jego komnat bezliku,
w szafach ani w komódkach wszystkie wzory
jej bluzek, serpentyny pończoszek, czarnych
halek zapachy, koronki, złote pierścionki. Bądź
raczej bliżej niż dalej, choć nie zawsze
w pobliżu. Polub jej psa. I koty,
pomimo, że wolisz rybki i masz alergię
na sierść. Docień, bo to nie proste, równocześnie
smakować lukrem, solą i dziegiem – ty tak nie
umiesz. Zabierz ją na Mazury, do Bari
i do Batumi, i, rzecz jasna,
Wenecji – przynajmniej palcem po mapie. Nie stój
jak słup, gdy płacze. Nie rób scen,
że bałagan, że lodówka jest pusta, że spaliła ci gulasz.
Nie zrządź: to tylko głupia i kosztowna kokietka,
przemądrzała brzydula, bizneswoman, żebraczka,
ladacznica, kopciuszek, anielica, diablina, raz jak mysz,
raz jak lwica, która skacze do gardła. Szkoda
twoich zachodów, kombinacji, frustracji
– już nie wymkniesz się z sideł, po angielsku
nie wyjdiesz z pułapki otwartych ramion,

bo kocha i się uparła.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Joanna Pisarska

PIEŚŃ O DZIEWCZYNIE

dzień już rozjaśnia niebo
a policzki takie rozgrzane
zasnęłaś w ogrodzie pełnym malw

pochyliły się nad tobą
niczym druhny
które kiedyś
poniosą twój welon

tak długi jak wszystkie
rzeki dzieciństwa

cicho nie budźcie
dziewczynki
dopóki nie zechce sama

- - -

Joanna Pisarska

WOLNOŚĆ JEST KOBIETĄ

na twoich nadgarstkach nie ma już
śladów łańcucha

pielęgnujesz skórę olejkami
zakładasz bransolety

twój wzrok ciepły i jasny
świadection wewnętrzznego skarbu
nie ucieka poza światło dnia

kiedy podajesz
obie dłonie

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Joanna Pisarska
ZAMIAST SNU

drzwi zamykają się i zostajesz sama
w łóżku pamiętającym
każdy nocny strach

na zewnątrz głosy
życie toczy się w innych
śmiało i okrutnie

boisz się pójść do łazienki
żeby nie zdradzić swojej obecności

w miejscu z którego
trzeba wyjść odliczając oddechy
po jednym na każdy
metr podłogi

która nie skrzypi
pod stopami aniołów

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Zofia Pituch
WIEDŹMA

Kiedys będę wiedźmą
Zaczaruję każdego
Kto mi się naraził
Jednemu doprawię uszy i ogon
innej wyrwę wszystkie włosy
i będę się śmiać
że jest łysa

Ale będę też dobrą wiedźmą
zaopiekuję się zagubionym psem
nakarmię głodnego kotka
i podzielę się kanapką z gołębiami

Kiedys będę wiedźmą
i nauczę się latać na miotle
nauczę się czytać w myślach
innych ludzi
i przechodzić przez ścianę

Kiedys będę wiedźmą
i nauczę się znikać
lub zmieniać w pajęczka

Wiem że teraz nie ma wiedźm
Ale lubię sobie czasem
pomarzyć

- - -



Irena Pławiak
LIST ŻYCIA

z dala od ludzi
opisuję życie

dzieciństwo
w kwieciste sukienki
roześmiane łąki
skrytki na marzenia i tajemnice

młodość
dziwną
niezaplanowaną
pełną zakochania
rozczarowań
kartek przyjaźni i miłości
nocnych rozmów z pamiętnikiem

dorosłość
w sporze z dojrzałością
decyzjami obok znaków zapytania
przepychanką radości ze smutkiem

rodzinę
wyśpiewaną skowronkami
majowym spokojem
sierpniową rozwagą
wrześniowym entuzjazmem
miłością

z epilogiem
zaklejam
zmarszczkami życia

- - -



Irena Pławiak
NIE ZDAŻYŁAM

nie zapytałam mamy
o łyży
spadające na krawędzie jej fartucha

o smutek
wpleciony w warkocze swetra
utkanego szorstkimi dłońmi

o srebro włosów

wystygłą zupę
na talerzu w niebieskie kwiaty

o gromnicę powyginaną
od ciepła jej dłoni

o wyblakłe ozdoby
na drzewku bożonarodzeniowym

o krzesło ustawione blisko okna
z widokiem na ścieżkę do domu

nie zdążyłam

- - -



Irena Pławiak

POEZJA

poezja jak kosmyk włosów
niesforne dziecko
kapryśny nastolatek
kobiece oczy

zlepiona dojrzałością
przysiada w ulubionych miejscach
odchodzi gdy się nudzi

przysunę krzesło

może wróci

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Katarzyna Wiktoria Polak

PIERWSZA

powiedziano mi, że umarłeś. jak to możliwe, gdy ponad
wzgórzem niebo jest takie czyste i jaskrawo niebieskie,
i drzewa, które sadziłeś, zdążyły właśnie zakwitnąć.

tato, to nie jest proste wyrzucić z komód i szuflad
skarpety, szalik w kratkę i klucze do twojego
warsztatu, powiedzieć najmłodszej siostrze, że nie

wolno tam chodzić. powiedziano mi, że umarłeś, a
w łazience przed lustrem wciąż stoi woda kolońska
i żyletek nowiutkie, nieotwarte pudełko. i w kuchni

leży twój kozik, którym kroileś krzywe
pajdki z czerstwego bochna – trzeba było je skrapiać
wodą oraz posłodzić. czy to znaczy, że więcej

nie będzie już chleba z cukrem – i trzeba będzie
gryźć sól? powiedziano mi, że umarłeś, a roje
pszczół uwijają się w kwiatkach strojnych w śnieżyste

biele, a to wróży urodzaj. drzewa znowu obrodzą,
dadzą kosze owoców – nie, nie wierzę nikomu,
że cię przy tym nie będzie. uwierzę wtedy, gdy umrze

pierwsza z twoich jabłoni.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Katarzyna Wiktoria Polak
STARA POETKA

zimne, wilgotne poranki.
światło mleczne, nie dające już ciepła. listopad
ciężący pod powiekami.

który to już szlafrok narzuciła na siebie:
drugi, a może trzeci. pod derką, bez
prześcieradła, piszczelę wciąż drżą.

aura zmieniła jej kompres. zaszeleściła ziołami.
od zapachu lawendy zakręciło się w głowie.

zapragnęła jeszcze raz przeżyć chwile swojej
dawnej siły, lecz osaczyły ją ściany pełne lepkich
bandaży.

spoza nich – wysnuty z lnianego siemienia –
kloszard Felix budzi pensjonariuszki przytułku
brzęczącą grzechotką.

w nieogrzewanej izbie, spada kropla inkaustu
na podłogę. nie zaplami papieru, tym bardziej,
że jest to ostatnia kartka.

zakonnice poszeptują na zimnych korytarzach.
jej rzeczy są zaryglowane w drewnianej skrzyni -
wciąż czekają na okratowanym
łóżku.

to niewielkie wyposażenie z łatwością mogłoby
przenosić z miejsca na miejsce kilka par rąk.

znów tylko liście
krążą jak kruki w zimne, wilgotne poranki. mży
światło mleczne, nie dające już ciepła - jest jesień.

gorzki listopad, ciężący
pod powiekami.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Katarzyna Wiktoria Polak

ŚWIATŁO

idę przez mokrą łąkę
jak przez wilgotną księgę,
słyszę głos kowalika wśród skrzypiących gałęzi.
sień pobrzękującą kluczami.

światło tańczy.
z głuchym szcękaniem otwiera się furtka,
tam wciąż byłam, wciąż jestem
i będę.

wiszą obrazki na ścianach
malowane akwarelami.

kocięta wylegują się
na parapecie.

ojciec siedzi w plecionym fotelu
z garnuszkiem lipowej herbaty
i przewraca kartki grubej książki -
po jego palcach tu i ówdzie
pozostają w słońcu jedynie bielusieńkie plamki.

przykładam dłoń do spróchniałej futryny -
serce puka jak ptak
do ukrytej bramy, za którą wszystko, co kocham.

kiedy idę przez łąkę,
idą ze mną zwierzęta, przefruwają owady,

a światło tańczy...

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Antonina Sebesta
RÓŻA (biografia)

Nigdy nie byłam wysokopienna
szlachetna
karminowa, pąsowa
nawet herbaciana
czy po prostu żółta
ot taka róża dzika albo głóg
nie na centralnym klombie
czy w kryształowym wazonie na fortepianie
ale na miedzy
w cierniach
piękności przemarzły
zachwyty minęły
a ja trwam i leczę
płatkami, owocami
sobą

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Antonina Sebasta

ŚRODEK SŁOTNEJ JESIENI

środek słotnej jesieni
łży na pajęczynie za latem
czas
w przeciwieństwie do mnie
pędzi szybko pod górkę

ja - ścinana jabłoń
śnię o kwiatach i owocach
wspominam fale morza
jak rzeka, która zamarzła

to niemożliwe
że mamy siebie
aż tyle lat
tak naturalnie
jak niebo słońce
a trawa ziemię
dziękuję

- - -

Antonina Sebasta

WAGA SZCZĘŚCIA

córeczka
przebiśnieg
w śnieżnym kocyku

teraz na pewno wiem
że szczęście waży
całe trzy kilogramy

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Jerzy Stępniaak
ANDZIA

Andzia, Andzia
Czy zaprosisz mnie do tańca?
Andzia, Andzia,
Do ciepłego przytułańca.
Bez miłości, tylko żądza,
Gołodupcy bez pieniądza –
Więc mi nie mów, żeś szczęśliwa
Andzia, Andzia,
Bądź porządna a nie pożądliva.

Andzia, Andzia
Moja rybka zwana Wandzia.
Andzia, Andzia,
Zaraz zjem cię, jestem żarłacz.
Bez miłości, tylko żądza,
Gołodupcy bez pieniądza –
Więc mi nie mów, żeś szczęśliwa
Andzia, Andzia,
W nocy jesteś spolegliwa.

Andzia, Andzia,
Ja nie jestem jakiś dziamdziak.
Andzia, Andzia,
Ty nie jesteś jakaś pańcia.
Bez miłości, tylko żądza,
Gołodupcy bez pieniądza –
Więc mi nie mów, żeś szczęśliwa
Andzia, Andzia,
Pamiętaj, nie bądź pamiętliwa.

Andzia, Andzia,
Ja nie jestem jakiś bajdziarz.
Andzia, Andzia,
Nie owijam prawdy w bandaż.
Bez miłości, tylko żądza,
Gołodupcy bez pieniądza –
Więc mi nie mów, żeś szczęśliwa
Andzia, Andzia,
Czas to kończyć, czas upływa.

- - -



Jerzy Stępiak
EWA

Jesienią, z Biłgoraju Ewa
Zjadła, o zgrozo, jabłko z drzewa
Zerwał je mąż Adam
Wciąż szarmancki dla dam
A Pan Bóg się wcale nie gniewa

- - -

Arkadiusz Stosur
WIERSZ PIERWSZY

Otwiera się i zamyka powieka nieba
niczego więcej nam nie trzeba
nie uwagi i oczu podniesienia
aż do światłoczułego przesilenia

- - -

Arkadiusz Stosur
WIERSZ DRUGI

kropla upału
upada blisko ciała
świat zmienia barwy

chwila dla ciebie
ułamek czasu który
nie powróci już

- - -



Arkadiusz Stosur
WIERSZ TRZECI

świt otwiera drzwi
oczy widzą piękno dnia
sarny płoszą się

zegar się budzi
orzech dojrzewa w ciszy
kot myje się wolno

wrzesień jeszcze trwa
lato niezmierzony żar
płomieni nieba

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Marek Szczerbiński

Z cyklu „Słynne Polki”

Pamięci poetki Stanisławy Kopiec

Odeszła jakby pozornie
więc ksiądz modlił się z ptasiego mszału

Nad korowodem świętych
krążyły wśród aniołów płatki kwiatów i pszczoły

Nie zazdrościła wieczności planetom
była wdzięczna za skrawek ziemi i tych chwil parę

Za biało-czerwony osikowy listek
na polanie Europy

Za matkę z garbem pagórków
i naszych grzechów

A czy życie wieczne naprawdę się należy?
– może wystarczy połączyć Alfę z Omegą na ziemi

Dni umierają na moich rękach
a dlaczego nie Chrystus?

Można całe życie powtarzać wierzę
by w jednym dniu powiedzieć nie wiem

Lecz w mieszkaniu wisiał obok zegara krzyż
wspomniała kiedyś, że jakby niezauważenie

i że każdej wiosny Bóg otwiera okno
prosi oblubienicę: – Bądź moja!

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Marek Szczerbiński

Z cyklu „Słynne Polki”

JAK TRZEBA

Pamięci niezłomnej Danuty Siedzikówny – Inki

Więzień specjalny
– w świetle oskarżenia –
ma białą sukienkę
z czarnym deseniem
głowa zaczesana,
z przedziałkiem pośrodku,
włos gęsty, kruczoczarny,
może z nutką brązu

ile było pytań?
tego nikt nie liczył
wiele odpowiedzi?
w protokole żadnej
więc *issledowano*
bito, obnażano...
jakie rezultaty?
nic nie ustalono

Jakże oczekiwana
przez nas śledczych chwila,
by rzucić na kolana,
otworzyć usta,
przyoblec w zeznania...
lecz dzisiaj
tylko kpina:
palec na ustach między kratami

A przecież zachowaliśmy się jak trzeba...

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Marek Szczerbiński

Z cyklu „Słynne Polki”

PANI DANUTA

Pamięci aktorki Danuty Szaflarskiej

Całe życie w sztukach grałam,
wiecznie kogoś udawałam –
tu służąca, tam królowa...
Lecz dziś o tym ani słowa!

Idę przecież ścieżką stromą,
przez Kosarzyska (wiadomo)
a w górze (rzecz oczywista)
z bali, z gontu, cicha przystań

Obok ludzie mnie mijają,
różne role w życiu grają,
ale ja dziś grać nie muszę
boć mam wreszcie wolną duszę!

Pachnie w kuchni chlebem świeżym,
drewnem palę jak należy
i jestem tutaj jak w raju
wreszcie w domu w swoim kraju...

*

Jeśliś zgorszon Czytelniku,
(autor jest na celowniku)
że te wersy nazbyt śliskie,
częstochowskie, kalwaryjskie...

To odpowiem, że ta Postać
zawsze była bardzo prosta
i w Jej uszach hołdu słowo
brzmiałoby niekomfortowo!

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Magdalena Szpunar

KRĄŻĄ KOBIETY CIENIE CICHOCODAMI

Krążą kobiety cienie cichochodami
po orbitach spojrzeń własnych mężów
w jakim nastroju dzisiaj
odgadują pomiędzy słowami humory dnia

Krążą kobiety cienie cichochodami
na paluszkach
żeby nie zbudzić potwora
by nie uniósł brwi i nie uniósł się

Chodzą kobiety cienie cichochodami
ledwie powłóczą nogami
i ciągną za sobą nić toksycznej zależności
co płacze im w umysłach

Krążą kobiety cienie
bo krążyć im kazano
mogłyby być wyraźne
a wybrały cień

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Magdalena Szpunar

PRZYMIERZAM CO RANO SZCZĘŚCIE

Przymierzam co rano szczęście
czasem trzeba się naszukać
bo lubi się chować pomiędzy sztywnymi garsonkami
pasuje zawsze i twarzowe niezwykle

Przymierzam co rano szczęście
wisi cierpliwie na wieszaku z wiarą że ściągniesz
że nie wybierzesz zatęchłych płaszczy żalu
że nie ściągniesz z wieszaka pomiętych marzeń

Przymierzam co rano szczęście
i zawsze tak samo zaskakująco dobre
nie trzeba skracać marszczyć i fastrygować
jak druga skóra szczęście pasuje

Przymierzam co rano szczęście
wyjątkowo w nim ładnie i skrojone na miarę
więc noszę z radością
ze szczęściem każdemu do twarzy

- - -



Magdalena Szpunar

TA BEZ KTÓREJ NIE MA ŻYCIA

Twarda jak stal potrafi bezradnie rozkładać ręce
niszcząca jak huragan czasem najbardziej samą siebie
potrafi kochać jak nikt i najczulszą być dla świata
zabija wzrokiem a krucha jak rogalik

Twarda jak stal potrafi bezradnie rozkładać ręce
pochmurna jak gradowa chmura słoneczna jak mniskowe słońca
wszystkowiedząca i dziecięco bezradna
rozpala ognie namiętności i gasi pożary

Twarda jak stal i krucha jak rogalik
śmiertelnie poważna i lekka jak dmuchawiec
w słowotoku i godzinami milcząca
ta bez której nie ma życia

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Joanna Tokarczyk
DZIEŃ MATKI

Wrzucają te wszystkie memy, piosenki...
Wspomnienia, łezki rozpaczy, kropelki podzięk.
Chwila przemiany jak spowiedź jakaś i znowu ta wdzięczność
niweczająca całe ego, cały jego splendor.
Chwila smutku, takiego najgłębszego - skowytu.
Po chwili na powrót suchość zwykłego bytu.
O matko, byłaś, jesteś, dlaczego tak to wszystko, po co?
Od takich pytań tylko oczy się błyszczą jak diament obficie się pocąc.
Co to za pytania tak śmiałe, bezczelne?
Wciąż nienasycone roszczone coś więcej.
Któż nie śmie ich zadać wśród majowej łąki,
lub też przy odsłuchu tej Fogga piosenki,
co wrażliwsza dusza gdzieś na Facebooku
przemycza pośród reszty wesolutkiego huk,
albo przed ulewnym deszczem...
myśląc najśmielej: taaak! Ja chcę coś jeszcze!
To te żale najczarniejsze i najszczęśliwsze troski
chcą musnąć co zakryte, ten świat inny, boski.
Wciąż nam się coś zdaje, majączy myśl sobą spojona
Ciągłe będąc na rozdrożu, strach jej pójść, coś stracić, lepiej być przy swoim, konać.
O Matko, Ty moja boska przedstawicielko,
dziś Ciebie wspominam tak jak mi dobrze i tak jak mi ciężko.
Najwyższa moc tak wyraźnie płynie poprzez Ciebie
To czuję i coś mówię, lecz tu nic nie można powiedzieć...

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Joanna Tokarczyk

KOBIETA...

Kobieta... Co to w ogóle znaczy?
Nie to przecież, że nosi rajstopy albo wysokie obcasy.
Równa mężczyźni, tylko tak inaczej?
Pani uczuć, serca, ponoć częściej płacze.

Fraktal to bez dna jak bezkresna róża.
Bogini, rzecz sama, moc nieogarnięta.
Serdeczna, kojąca, tak nikła, tak duża.
Szczerze sposobiąca swoje niemowlęta.

Matka to boska i matka codzienna,
żeńska, oddana strona istnienia.
Wszelaka to pani ale bezimienna,
wszystko jako nic, pod osłoną cienia.

Czasem jakaś mężna dama,
cudzą myślą poniesiona,
walczyć chce, o wszystko, sama,
staje w szranki choćby w słowa.

Nie walcz w nie swoich zawodach,
dumny, piękny gladiatorze.
Pewnie zajdziesz gdzieś do przodu,
lecz ważniejsze stracić możesz.

Czuj, rozumiej całą sobą
ciałem, sercem, intuicją.
Wszystko sprzymierzone z Tobą,
bardziej wspólnie, mniej z ambicją.

I tak odnowiona jasnym porankiem
chciej być już sobą, tą właśnie, kobietą,
i tak jak mięta nie chce być rumiankiem,
zechciej sprostać swoim, nie cudzym zaletom.

Bo między niemocą naszą i przemocy strugami,
w promieniach życia rozpoznać nam trzeba
Wszechmoc za dniem skrytą i pod nocy stopami,
i że nie siłą, lecz współczuciem drepczemy do nieba.

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Katarzyna Wikar
TAKI MAM PLAN

Kobietą chcę być
Taką przez duże „K”

Kochać samą siebie
Opieką się otaczać

Na głównej scenie
Nie za kulisami
Stać
Brać z życia, ile się da
Co dłonie i ramiona pomieszczą

Intensywnie kochać każdą częścią ciała

Emocjom dać upust
Taki mam plan

Uwolnić gorycz z zaciśniętej szczęki
Tańczyć, gdzie popadnie
Ambicjom nie mieć końca

Taką Kobietą chcę być

Nie palcem po wodzie pisaną
Twardo stąpać po ziemi

Taki mam plan

- - -



Katarzyna Wikar
W UKRYCIU

Puk, puk
Jest tam kto?

Szukam Kobiety
mądrej, silnej, przebojowej

gdzieś tu była...

chwila...
znam Cię
poznaję te oczy pełne matczynych łez
poznaję te dłonie skore do pomocy
i ten uśmiech pełen wspomnień

nie jest mi obcy

To Ty
Nic się nie zmieniłaś
Ukryłaś się tylko pod grubą kołdrą codzienności

Choć ze mną, bo noc już minęła
załóż na Siebie tę mądrość i siłę

Przebojem Kobieto pędź przez życie
W ukryciu pozostaw niemoc

- - -



Katarzyna Wikar

WYSOKIE OBCASY

Cicho, cichutko, ciiiiii...
w popłochu, w biegu, w amoku
ściągam szpilki grające melodię udanej zabawy

wsuwam na stopy futrzaste pantofle

aaa aaa...
jeszcze jedno bujnięcie kołyski
Zasnęłaś
a z Tobą moja kobiecość

Spoglądam na półkę,
jak na gablotę w sercu muzeum

Wysokie obcasy - okaz na wymarcu

Patrzę na Was
i pamiętam...
energiczne ruchy

wszędzie było Was pełno
nie tak łatwo zapomnieć
Nawet gdybym chciała

nie chcę

Szybki ruch i znowu Was trzymam,
bo tego właśnie chcę
mój wybór
i decyzja

Mam wszystko
Twoją miłość, Ciebie i Siebie
Kobietę, na którą lubię patrzeć

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Andrzej Ziobrowski
GDYBYM JĄ SPOTKAŁ

gorąca nie spełniona jest
modlitwa moja do tej co nie widzi
płomieni w oczach nie dostrzega serca bólu
w słoneczną stronę świata zapatrzona
ignoruje mój krzyk miłości, nadziei
skorupę pękniętą nie daje mi na nowo ulepić
będę jak wiatr co pieśnią nas okrywa
skargą jak strumień płynie po
ogrodach samotności mojej

miłość przywiedzie ją do mnie
abym mógł napawać oczami kształtne śnienie
ziemi, o niej będę mówił wzniośle, kwiecie
rosnącym dziko gdzieś w świecie

jest tęsknotą obietnicą niespełnioną
alfą omegą mojej drogi, jak pieśń
co ją świat będzie słuchał godnie nie
szyderstwem lecz uśmiechem, to serca
struna drżąca gra dla ciebie
pieśń miłości i rozpacz

aby była ze mną w różanym ogrodzie wśród powodzi kwiatów
jak księżyc co domy nasze wiernie strzeże kiedy ja z
łądów chłodnych wołam co dzień, nocą gdy gwiazdy
z duszą w liryczną przestrzeń mnie wiodą z hymnem
błogosławionej ziemi zaścielonej blaskiem

jestem jej piewcą bezimiennym
zgorzkniałym opuszczonym

będę wciąż wołał i modlił
chłodne przestrzenie gdzie ona żyje

- - -



Andrzej Ziobrowski
KRÓLOWA LATA

że mu pieśnią była
to wiedziała
nic prócz wspomnień nie zostało
żadnych listów kartek zdjęć pożółkłych
gdy spleceni w siebie patrzą
to już było w tamtej bajce
jak ich życie co minęło
parabolą krzywą miłości zapisane

na połowę noc się dzieli
jedna w szarość się ubiera
drugiej po promieniach blasku
księżycowym traktem eros się powozi

zawsze głodni są miłości
burzą uczuć przeplatanej
to czułością to ustami
może łzami bo z zazdrości
płacze obłok wraz z chmurami

czas nie zwróci
rąk splecionych tulonych blaskiem
oczu żarem, płomieniem namiętności
gdy się wiosna rozzieleni
ich miłość będzie kwitnąć
łodzi nocy rozmnożona czule
królowa lata, bliskością ciepła
obdarzona szczodrze ziemi chórem

nim się lato warkocz ciepła splecie
będą zawsze razem
dzień i nocą w dniach ponurych
tak jej w uszy szeptał czule

w noc błękitną księżyc zwariowany
maszerował ciut zazdrosny ich miłosnym szlakiem
gwiazd plejadami w czasie pyle zimnym

- - -



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Andrzej Ziobrowski
ROZSTANIA BÓL

wśród lata ślicznych zawirowań
biegła do mnie szczęśliwa radosna
podała mi dłoń białą wymownie
świt się spłonił lazurem cudownie

gdy drząc przysięgaliśmy miłość dożgonną
lecz ziemski czar nie zna pojęcia wieczności
co było tliło się w nas miłością życia płonną
wieczność żąda granitu kutego z miłości

przyniosła pierwszą słodycz pachnącego lata
warkoczami pięknie trefionymi w kwiatach
rozpościerały uroczą wokół rozkoszną woń
cóż to, spłoszona cofnęła białą śliczną dłoń

do tond słyszę jej głos drażący uroczy
chwilę cudowną gdym patrzył w jej oczy
gdy mi szeptała każda miłość przemija
noszę w sobie ból rozstanie mnie zabija

co ją strwożyło wśród lata ślicznych barw
czym zbyt śmiało poryw duszy uroczy kradł
lecz ja delikatną miłością siałem widomość
żem oddany ciałem, duszą, pragnę stęsknioną

- - -

wylękniony zbyt śmiałym porywem
serce mi biło oczy jej płonęły szczęśliwe
waham się chwilę znów ujmuję za ręce
zbadź się duszo lęku nie trap mnie więcej

od tond płyniemy niebem radosne gołębie
dla niej serce moje bije nocą, świtem pięknie
na przekór ludzkich zazdrosnych knowań
szliśmy głębiej w noc uroczych całowań

patrzyłem na ziemi boginię z zachwytem
wokół ścieliły się pejzaże cudnie odkryte
szliśmy oboje w ten czas uroczy złączeni
z tajemną podniosłą powagą przestrzeni

dłoni rozkoszne ciepło noszę w sobie
minęły lata miłość nasza spoczywa w grobie
dźwiga dzień bez uroczo słanego mi uśmiechu
czasie zwróć mi urok drogiego zmierzchu

